



KLIMIEK



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
BIULETYN INFORMACYJNY ZARZĄDU
ODDZIAŁU SOSNOWIEC

ROK VI

LIPIEC 2001

3(20)

„Na turystycznym szlaku” (ciąg dalszy).

Na koniec kilka informacji praktycznych. (przybliżone ceny z listopada 2000)

- 1 UAH (Hrywna, waluta ukraińska) = ok. 0,95 PLN (kupić można jedynie w miastach blisko wschodniej granicy)
- 1\$ = 5,2 UAH (kantory we Lwowie)
- Chleb – 1,5 UAH
- Przejazd pociągiem osobowym 60km – 2,00 UAH (bez zniżek)
- Przejazd pociągiem osobowym 150km – 3,51 UAH (bez zniżek)
- Przejazd pociągiem pospiesznym 150km, miejsca leżące – 18,34 UAH (bez zniżek)
- Przejazd autobusem 20 km – 2,30 UAH (bez zniżek)
- Wódka 5 – 7 UAH
- Piwo – 1,5 UAH
- Obowiązkowe ubezpieczenie na granicy – 12UAH (na 5 dni)
- Oplata „za piesze przekroczenie granicy” – 1 UAH

Lza

Opis ten – jak również kilka innych o tematyce górskiej – wraz z atrakcyjną oprawą graficzną /zdjęcia, bilety, pamiątki/ znajdują się w internetowych „Krajobrazowych stronach Lza” <http://www.Lza.z.pl> lub <http://ultra.cto.us.edu.pl/~wozniak>. Ponadto poezja pisana i śpiewana (mp3). *Serdecznie zapraszam*

Poscriptum jesiennej wycieczki na Pikuj w dniach 2 – 4.11.00

Trasa przejazdu: Przemyśl- Lwów – transport kombinowany (bus lub podmiejski pociąg do Medyki, przekroczenie granicy pieszo, kolej ukraińska) Koszt takiego połączenia wyniósł nas w sumie ok. 6 zł. chociaż wariantem o wiele krótszym czasowo i mniej skomplikowanym są bezpośrednie autobusy lub pociągi relacji Przemyśl- Lwów. Są one jednak o wiele droższe (pociąg ok. 70 zł)

Chcąc mimo wszystko pójść w nasze ślady podaję szczegóły trasy:

Przemyśl - granica państwa w Medyce - przejazd busem, odjeżdżają one z ul. Kopernika (naprzeciwko dworca PKP), granicę należy przejść na piechotę, kolejki na przejściu pieszym są duże, ale trzeba się wepchać na początek. Szeginie – Wolica przejazd busem, w Wolicy koło kościoła należy wysiąść i podejść ok. 5 min. droga w lewo do stacji kolejowej Trzyniec. Stąd pociągiem do Lwowa o 12.38, 16.36 lub 20.30.

Ze Lwowa jedziemy pociągiem relacji Moskwa-Budapeszt (22,16) w dość komfortowych warunkach (kupe, 18.50 UAH) do Wołowca. Na miejscu jesteśmy o 1.55, tu nocujemy (namiot) i stąd o godz. 11.00 autobusem do Zdeniowej (2.30 UAH).

Trasa piesza: Odcinek Zdeniowa-Serbowiec przechodzimy drogą aż do cerkwi w Serbowcu. Stąd w stronę widocznego już wierzchołka Pikuja w kierunku pn-wsch połą drogą a potem ścieżką grzbietową przez las. Wejście na Pikuj (1406 m) o zachodzie słońca i biwak na przełęczy pod Pikujem.

Następnego dnia idziemy cały czas grzbietem i rozległymi poloninami przez Zelemony (1306 m), Ostry Wierch (1292 m) i Wielki Wierch (1312 m), Rozsypaniec, Starostynę (1228 m), Kańczyk Hnylski (1116m), gdzie polonina się kończy i wkracza las. Po drodze ciekawe widoki na pasmo Poloniny Równiej i Ostra Horę, Bieszczady Zachodnie, Borzawę a także na okoliczne wioski pochowane w dolinach. Przejście całego grzbietu od Pikuja do Kańczyka Hnylskiego zabiera nam ok.6 h. Z Kańczyka schodzimy leśną drogą do wsi Użok (1 h.)

W Użoku przystanek przy źródłkach mineralnych (smaczna woda), a potem asfaltem przez przełęcz Użocką do Sianek (najbliższa stacja kolejowa). Stąd pociągiem o 1.50 (wcześniejszego niestety nie ma) do Lwowa, na miejscu jesteśmy o 5-tej rano.

Część następnego dnia spędzamy zwiedzając Lwów a potem powtarzamy operację z pieszym przekraczaniem granicy i wysiadamy w Przemyślu.

Informacje dodatkowe:

- Obowiązkowe ubezpieczenie zdrowotne na granicy - 12 UAH
- Opłata za piesze przekraczanie granicy ukraińsko-polskiej – 1 UAH (11)
- Czas na Ukrainie jest o +1 h przesunięty w stosunku do czasu polskiego.
- UAH to oznaczenie waluty ukraińskiej (hrywna)
- Kupe to rodzaj klasy wagonu, coś jak nasze kuszetki. Oprócz tego są jeszcze placarty (niższa klasa)

„Monika”

„VIII – Letnie Spotkania Babiogórskie”

W dniach od 5 do 8 lipca br. Odbyły się „VIII-Letnie Spotkania Babiogórskie” zorganizowane przez Koło Przewodników Beskidzkich z Rybnika.

W imprezie udział wzięło około dziesięciu osób z różnych stron Polski. Byli tam uczestnicy z Rybnika, Sosnowca, Torunia i Warszawy.

Pierwszy dzień imprezy upłynął na mozolnej wspinaczce na szczyt Pilska i długiej wędrówce słowackimi szlakami. Panujący tego dnia upał mocno dał się każdemu we znaki. Ale trud się opłacił. Nagrodami za poniesiony wysiłek był przepiękny widok z najważniejszego szczytu Żywiecczyzny- Pilska i wędrówka zarośniętymi, bezludnymi ścieżkami słowackich szlaków.

Zakończenie wędrówki tego dnia było w Słanej Wodzie. Tam, w stojących opodal pensjonatu domkach, nieco przypominających baraki, czekały na nas przygotowane już noclegi.

Po miłym przyjęciu przez właścicielkę obiektu, zostaliśmy zakwaterowani w schludnych dwuosobowych pokojach.

Po krótkim odpoczynku i rozpakowaniu się, wszyscy chętnie skorzystali z będącej na końcu korytarza łazienki, splukując z siebie kurz i pot.

Po kąpieli, niektórzy udali się na kolację do mieszczącego się w głównym budynku baru. Natomiast inni korzystając z przyniesionego ze sobą jedzenia, kolację jedli w swoich pokojach.

Następny dzień upłynął nam na zwiedzaniu okolicy Słanej Wody.

Po śniadaniu udaliśmy się do Rabcic, gdzie obejrzelśmy wiejski kościół i przyległy do niego cmentarz.

Następnie poszliśmy polnymi ścieżkami do muzeum słowackiego pisarza- Hwiedzoslawa, w którym serdecznie zostaliśmy przyjęci przez właściciela i który za niewielką opłatą (20 KS/os) pokazał nam zbiór

pamiętek po pisarzu. Po wyjściu z muzeum i zrobieniu pamiątkowych zdjęć powróciliśmy wszyscy oznakowanym szlakiem na kwatery w Slanej Wodzie.

Trzeciego dnia popołudniu, po uzupełnieniu prowiantu w pobliskiej miejscowości, opuszczamy gościnną Slaną Wodę i udajemy się w kierunku Babiej Góry, by jeśli pogoda nam dopisze obserwować wschód słońca. Początkowo idziemy asfaltową drogą by później wejść na typowy szlak turystyczny, którym udajemy się w kierunku Małej Babiej Góry. Po jakimś czasie napotykamy schron przeciwdeszczowy, przy którym zatrzymujemy się robiąc sobie przerwę na odpoczynek i jedzenie. Po uważnym przyjrzeniu się chacie, jednogłośnie stwierdzamy, że miejsce to doskonale nadaje się na biwak, w którym bezpiecznie możemy przeczekać do czasu wyruszenia na szczyt Babiej Góry. Po kolacji doszliśmy do wniosku, że jest jeszcze dostatecznie dużo czasu i że można jeszcze wybrać się na Małą Babią Górę i obejrzeć zachód słońca. Pozostawiamy nasze bagaże pod opieką dwóch kolegów, którzy na ochotnika zdecydowali się pozostać przy szałasie i wyruszyliśmy w drogę.

Na Małej Babiej Górze przywiał nas silny wiatr, który szybko zmusił nas do schronienia się wśród porastającej szczyt kosodrzewiny. Osłonięci od wiatru, oczekując na zachód słońca, obserwowaliśmy w oddali widoczne polskie i słowackie wioski. Mieliśmy szczęście. Pogoda dopisała nam na tyle, że mogliśmy widzieć jak słońce zniża się do widocznego na horyzoncie masywu gór, by po jakimś czasie schować się za niego.

Po zachodzie słońca szybko wracamy do naszego wcześniej upatrzonego na nocleg szałas. Zaskoczyło nas mile to, że w czasie jak cała grupa powędrowała na Małą Babią Górę oglądać zachód słońca, nasi dwaj koledzy Andrzej i Rafał uporządkowali drewno porzucane wokół szałas i przygotowali na poddaszu dla wszystkich nocleg. Około dwudziestej drugiej układamy się do snu. Mimo zmęczenia nikt jednak nie zasypia. Jeszcze do północy trwają rozmowy. Później, gdy przyszedł sen też nikt nie pospał ponieważ o uzgodnionej wcześniej pierwszej godzinie nastąpiła pobudka i wszyscy wygramoliwszy się ze ściworów zeszli po drabinie ze stryszku.

Po szybkim spakowaniu się, przyświecając sobie latarkami ruszyliśmy przez las w kierunku Babiej Góry. Początkowo pogoda była dobra. W miejscach, gdzie rosły rzadziej świerki można było dojrzeć bezchmurne i wygwieżdżone niebo. Jednak w miarę zbliżania się do szczytu Małej Babiej Góry pogoda już na tyle się zepsuła, że było dla nas oczywiste, że dalsze wychodzenie na Babią Górę nie ma sensu. Gromadzące się wokół szczytu chmury zasłoniły wszystko.

Postanowiliśmy, że zostaniemy na Małej Babiej Górze i tu poczekamy na wschód słońca. Panujący na szczycie ostry wiatr i ziąb zmusza nas do ukrycia się w kosodrzewinie, ubrania czapek a nawet schowania się w ściworach. Niestety, coraz bardziej gęstniejące chmury i tu nam przeszkodziły. Słońca nie udało się nam zobaczyć. Po zjedzeniu śniadania ruszyliśmy zawiadzeni w dół. Mijając po drodze w Gluchaczkach pole namiotowe, doszliśmy do przystanku autobusowego w Przyborowie, skąd udaliśmy się autobusem do Żywca.

Impreza dobiegła końca i choć niejednokrotnie mocno dawała się nam we znaki to jednak żał było wracać do domu.

(ROBERT CZAJKA)

„Na turystycznym szlaku”

Szlak Orlich Gniazd na trasie: Kraków-Prądnik Korzkiewski.

Szlak oznaczony jest kolorem czerwonym i ma około 12 km. długości. Wędrówkę rozpoczynamy w Krakowie z Osiedla Krowodrza Górka- obok pętli MPK (autobusy nr: 103,102,164). Początek szlaku położony jest również 200 m. na północny-zachód od pętli tramwajowej (tramwaje nr:3,5,7,21). Idziemy w kierunku zachodnim ul. Krowoderskich Zuchów i po chwili mijamy postój taxi po lewej stronie.

Następnie dochodzimy na północ do ul. Łokietka mijając ul. Opolską. Po przejściu ul. Opolskiej maszerujemy nad potokiem Sudół i po kilku minutach skręcamy w prawo, a następnie podążamy ścieżką w kierunku północno-zachodnim w stronę Pękowic pod łagodne wzniesienie. Otaczający nas teren pokryty jest żyznymi glebami lessowymi na których uprawia się produkty o większych wymaganiach glebowych np. pszenicę.

Niebawem dochodzimy do niewielkiego zakładu mas bitumicznych Zarządu Dróg Krakowskich, a dalej pozostawiamy nową zajezdnię autobusową.

Po następnych minutach przebytej drogi dochodzimy do przepięknego wąwozu lessowego, podobny do wąwozu za Krzywopłotami, kierując się w stronę Bydlińskich Gór.

Nad nimi przechodzi droga łącząca Tonie z Zielonkami, a my zbliżamy się do Pękowic.

Pękowice w XIX w. położone były 8,4 km od Krakowa i leżały nad rzeką Białuchą czyli Prądnikiem. W 1850 r. znajdowały się tam domostwa w ilości 22, gdzie mieszkało 161 mieszkańców. Od tego mniej więcej okresu Pękowice należały do parafii Giebułtów, a właścicielem miał być Krzysztof Tretka.

Po przejściu Pękowic grzbietem zmierzamy na północ w kierunku Giebułtowa. Tu znajduje się jeden z najciekawszych punktów widokowych Wyzyny Krakowsko-Częstochowskiej. Z punktu widokowego roztacza się wspaniały widok na ogród w Modlnicy, położony do 2 km na zachód od szlaku.

Wkrótce dochodzimy do Giebułtowa. Na pograniczu miejscowości znajduje się Zespół Szkół Rolniczych, a za nim dopiero prywatne domy. Na wyróżnienie zasługuje kościół. Obiekt sakralny pochodzi z XVII w.

Fundatorem kościoła był Kasper Giebułtowski. Od jego nazwiska powstała nazwa wioski. Na kamieniach położonych na podłodze i w ścianach znajdują się napisy poświęcone pamięci rodu Giebułtowskich.

Byli oni dziedzicami tej wsi w XVI i XVIII w. Z badań przeprowadzonych wskazuje, że dedykacje pochodzą z lat 1477, 1557, 1565, 1619, 1625.

W roku 1889 znajdowało się 70 domostw, w których mieszkało 505 ludzi.

Wychodząc z Giebułtowa kierujemy się w stronę Hamerni drogą główną pomiędzy nowymi zabudowaniami.

Po kilkunastu minutach wchodzimy pomiędzy pola uprawne. Tu uważamy bacznie, bo szlak opuszcza dróżkę, a my miedzą polną idziemy na lewo około 5-6 minut, a następnie w prawo, aż do drzew, gdzie położony jest stary krzyż.

Z kolei wchodzimy teraz do Wąwozu Kwietniowe Doły, za którym „znajduje się” rezerwat brzozy ojcowskiej.

Rezerwat położony jest za drogą łączącą Szyce z Nową Wsią. Brzoze ojcowską odkrył Willibald Besser w 1805 r. Pierwsze okazy tego drzewa można było oglądać tuż koło szlaku- po jego prawej stronie, jeszcze przed dośnięciem do wyżej wspomnianej drogi. Teren ten jeszcze w 1969 r. nie był własnością Ojcowskiego Parku Narodowego. Dopiero po tym okresie został wykupiony przez jego dyrekcję i utworzono tam enklawy parku.

Po opuszczeniu enklawy parku zaczynają się pierwsze zabudowania Prądnika Korzkiewskiego.

(Krzysztof Czesak)

**WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
O/PTT im. Gen. M. Zaruskiego.**

**41-200 Sosnowiec ul. Kościelna 30/1, tel. 0-32- 2660625, fax:
2661216., e-mail: zodiak@triada.pl**

Redakcja: Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak